

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
Andrzeja z Avel.
Marcina B.
Marcina P.

Grecko-katolickie:
Anastazji.
Zenowija Mucz.
Stachija.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bazanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gełgocie, droble i paruchy, jarzabki, cietrzewie i głuszcze, i tuctwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 07 m.
Zachód „ o 4 g. 21 m.
Barometr 761. Pogoda zmienna.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c. Reklamy w rubryce „nadstawne“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Zaopatrzenie armji.

Rozprawa w komisji wojskowej delegacji węgierskiej i powzięta przez nią rezolucja, żądająca centralizacji dostaw dla armji każą się spodziewać, że i w przedlitawskiej delegacji ta sama sprawa przyjdzie pod obrady. Spodziewać się należy, że i w przedlitawskiej delegacji ta sama sprawa przyjdzie pod obrady. Spodziewać się należy, że i w przedlitawskiej delegacji ta sama sprawa przyjdzie pod obrady. Spodziewać się należy, że i w przedlitawskiej delegacji ta sama sprawa przyjdzie pod obrady.

Dwa główne argumenty podniósł p. minister, emawiające za generalnymi dostawcami, a przedmiotem. Pierwszy argument — uciążliwość negocjacji przy zawieraniu tysięcy kontraktów, drugi zaś ten, że wielcy dostawcy i wielkie koncerny dotychczas zawsze spełniały swe zadanie przy.

Co do pierwszego argumentu odpowiedział p. ministrowi delegat Hegedűs w tym sensie, że odpowiedniemu zarządzeniu trudności manijacyjne mogą być łatwo usunięte i gdzie tylko biono próby na serjo z drobnymi przemysłowcami, tam się takowe dobrze powiodły. Niestety, w Galicji prób takich wcale nie robiono, a na sztych izb handlowo-przemysłowych i wieców przemysłowców krajowych o utworzenie w Galicji komisji odbiorczych dla wyrobów przemysłowych, na wzór tych, jakie są we Wiedniu, Budapeszcie, Bernie itp., odpowiedziano odmownie, motywując odmowę obawą, że w Galicji jako kraju granicznym i w razie wojny z Niemcami narazonym ewentualnie na pierwszą inwazyjną, składy tych wyrobów zakupione dla armji, narazoneby być mogły na dobieganie się w ręce nieprzyjacielskie. Jak mało przewidywającym jest taki motyw, oceni każdy, kto omni, że mamy przecież w kraju takie potężne i pierwszorzędne twierdze, jak Kraków i Wiedeń, pod których osłoną magazyny rekwizycyjne wojskowych mogłyby być zupełnie bezpieczne i rzeczywiście się tam znajdują.

Co do drugiego argumentu p. ministra spełnienia delegacji galicyjskiej mogłoby być ciekawe przytoczyć komentarze do tego, jak odpowiadają swemu zadaniu wielcy dostawcy. Dość tu będzie wspomnieć znaną i aż przez sejm galicyjski połączoną sprawę dostawcy Abelesa i sporyszu, który uchwałę i rozprawę lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej o zakupywaniu zapasów ubiorych wiosny. Rozprawa ta, że wszystkimi szczegółami przez nas onego czasu podana, uległa konfiskacji, mimo to jednak obecnie podają ją w swoim przekładzie dzienniki wiedeńskie całkiem bezkarnie. Ponieważ konfiskata tego artykułu w naszym dzienniku została przez sąd zarządzone, więc nie ważymy się reprodukować z niego ani słowa; podajemy natomiast obliczenie, ile gazet wiedeńskich, ile skarb państwa tych wiosennych dostawach w samej Galicji kosztował.

Jak wiadomo, nakazało było ministerstwo utworzyć w Galicji, wobec niepokojących pogłosek

o bliskiej wojnie. Na cel uzbrojeń uchwalily były delegacje na nadzwyczajnym posiedzeniu 52 i pół miljonów złr. Otóż pomimo niezwykle niskich wówczas cen ziemiopłodów w samej Galicji, dostawcy zakupywali je za granicą (we Węgrzech, Czechach, a nawet w Rosji) po cenach nierównie wyższych i setkami wagonów sprowadzali do Galicji. Według obliczeń *Deutsche Zeitung*, utraciło państwo wskutek tej różnicy cen zboża w tych kilku miesiącach: na owsie około 800.000 złr., na sianie około 300.000 złr., na mące około 120.000 złr. itd. Szkoda jednak musiała być jeszcze większą wobec tego, że prawdopodobnie tak samo działo się z innymi artykułami żywności.

Zdaje nam się, że te fakty, obszernie i dokładnie wyłożone w memorjalach, przedłożonych w ciągu bieżącego roku ministerstwu wojny przez tutejszą Izbę handlowo-przemysłową jakoteż przez wiec przemysłowców krajowych odbyty w Krakowie, powinny dać substrat do pozytywnych wniosków i stanowczej rezolucji w tej sprawie, w której tak chwalebna inicjatywę wzięła komisja delegacji węgierskiej. Proces Baruchów ilustruje także cnotę dostawców *generalnych*.

Listy z kraju.

Przemysł 6. listopada. (*Koncert wagnerowski. Teatr w Gwieździe*). Zagraniczni śpiewacy, którzy z nader pociągającym programem ogłosili u nas swój występ, zwabili do sali całą *inteligencję* tutejszą, mającą zawsze wórek otwarty dla obcego placetwa. Na szczęście dla widu zagraniczne zgubili się po drodze, jadąc do Przemysła. Zebrana publiczność wyczekiwała ich niecierpliwie, ale na próżno. Śnać Niemcy uszanowali przypuszczalnie naszą sytuację teraźniejszą lepiej, niż my sami to zwykliśmy czynić w bezgranicznej lekkomyślności, podczas gdy nasi własni artyści giną w niedostatku.

W innym jednak miejscu, to jest w sali „Gwiazdy“ bawiono się wymiennie. Kilku artystów prowincjonalnych (nie zagranicznych), urządziło przedstawienie z rzędu trzecie, ku ogólnemu zadowoleniu. Sala zapelniona trzęsła się od oklasków. Pierwszeństwo należy się p. Zielińskiemu, który swymi typami charakterystycznymi i doborowemi kupletami bawił nas serdecznie. Lepiej wspierać to co swoje i lepszego losu warte — niż obce a diabła warte.

Kuty 6. listopada. (*Szlachetna zabawa*). Do obu tutejszych szkół uczęszcza corocznie około 800 dzieci, z których prawie część trzecia jest tak uboga, że z braku odzieży opuszcza zwykłe szkołę na całą zimę, wracając do niej dopiero z wiosną. W chęci przyjscia z pomocą ubogiej tej dziatwie zawiązało się tu z inicjatywy przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, ks. kanonika J. Moszory i pp. J. Kozakiewicza poczmistrza, dr. J. Skomorowskiego lekarza miejscowego i T. Stokłosńskiego adjuktka sądowego dramatyczne towarzystwo amatorskie z zamiarem ofiarowania całych dochodów z dawanych przedstawień na rzecz tutejszej ubogiej młodzieży szkolnej.

Pierwsze dane dnia 3. b. m. na ten cel przedstawienie wypadło nie tylko jak najświetniej pod względem artystycznym, ale też jak najpomysłniej pod względem dochodów na korzyść biednej dziatwy, którą na wstępie obdarzono książkami i przyborami szkolnymi, zakupionymi właśnie z tego dochodu za 70 zł. Równocześnie za-

powiedziano dalszy szereg mających wkrótce odbyć się przedstawień na cel sprawienia odzieży dla tej dziatwy i, aby przy tem dobrą tę sprawę i szlachetny jej cel raz nazawsze ugruntować, całą sprawioną ku temu, dość kosztowną dekorację wraz z garderobą i potrzebnymi przyborami legowano na własność tej biednej młodzieży w tym celu i pod wyraźnym zastrzeżeniem, by z dawanych przedstawień rok rocznie płynęły dla niej fundusze wsparcia.

Grono tutejszych nauczycieli w poczuciu należnego, a miłego obowiązku składa w imieniu tych maluczkich, ubogich wprawdzie w wymowne słowa podziękui, lecz bogatych w niewinne, kochające serca, wszystkim łaskawym panom i paniom, którzy bądź to osobistym wystąpieniem, bądź też jakimkolwiek sposobem do wzniesłego tego dzieła przyczynili się, niniejszem najszczerze podziękowanie naszym serdecznem, staropolskiem „Bóg zapłać.“

Stryj 8. listopada. (*Pożary. „Rodzina“*. *Rocznice narodowe*). Pali się! pali się! Smutnem tem hasłem do ratunku — jesteśmy w przeciągu jednego tygodnia trzy razy alarmowani. Jak już *Kurjer* donosił dnia 31. z. m. spaliła się karczma na targowicy. W kilka dni później o pół do 2 w nocy wybuchł pożar na przedmieściu „Lany“ zwanem, który zniszczył dach stajni p. Rzewuskiego. Pożar ten byłby niezawodnie szersze rozmiary przybrał, gdyby nie służąca tego państwa, która chorą będąc, nie spała i w samym początku o pożarze śpiących uwiadomiła. 7. b. m. około 6 wieczorem trąby żołnierskie i dzwony kościelne dały znać znowu o nowym pożarze na trakcie bolechowskim, którego pastwą padła karczma, będąca oraz przytulkiem dla robotników, zatrudnionych w tartaku dawniej Kinskiego, a dzisiaj Grödlu.

30. zm. odbyło się walne zgromadzenie członków „Rodziny“. Na porządku dziennym były wybory nowego wydziału i oddanie temuż majątku towarzystwa. Wybory wypadły dobrze. Prezesem wybrano jednogłośnie naczelnika warstatów p. Kuhna, zastępcą inżyniera p. Blautha, sekretarzem rachmistrza p. Bartkiewicza, wydziałowymi rzemieślników warstatu kolei państw. Brzechowskiego i Richtera, a do komisji rewizyjnej pp. Markowskiego i Goldschmida.

Nowy ten wydział wynajął, jak się dowiadujemy, dość obszerne pomieszkowanie w rynku za 300 zł., w którym będzie pomieszczona czytelnia członków, a oraz dla rozbudzenia życia między członkami będą dawane wieczorki muzyczne, zabawy, odczyty itp.

Przy nadchodzącej rocznicy Mickiewicza i powstania listopadowego, wyrażamy nadzieję, że te dwa święta nie miną u nas bez echa i zawiąże się komitet, celem obchodu uroczystego choćby odczytem.

Młodzieży gimnazjalnej, która chciała uczcić pamięć Mickiewicza wieczorkiem deklamacyjno-wokalnym — zrobiono przeszkodę.

Polacy w Ameryce.

Ze St-Paul otrzymał *Kraj* następujące sprawozdanie o obradach sejmiku związku narodowego polskiego:

Sejm Związku narod. pol., odbywający swe obrady w St-Paul, w dniach 12. — 17. września ukończył już swoje prace i posłowie rozjechali się



do domów. Przybyło 70 delegatów. Korzystali oni z biletów po cenach niższych na kolejach amerykańskich, prowadzących do St-Paul, gdzie ich witał na dworcu i podejmował komitet sejmowy, złożony z miejscowych obywateli: Józefa Macy, Józefa Rozentala i Jana Wąsa. Już w wilgę otwarcia sejm d. 11., zjechało się wielu delegatów. W dniu tym nabożeństwo w kościele polskim św. Wojciecha odprawił ks. Jaworski z Pittsburga, delegat na sejm, kazal zaś ks. Dominik Majer z St-Paul, prezes stowarzyszenia księży polskich, popierających organizację związkową. Rano d. 12. zebrali się delegaci w hali sejmowej, ubranej w godła, chorągwie i stosowne napisy. Zebranych witał p. Smith, mer miasta St-Paul, liczącego 90.000 mieszkańców. Odpowiadał mu, dziękując za sympatyczne nader przemówienie, cenzor Związku p. Gryglaszewski. Ruszyli następnie delegaci w uroczystym pochodzie, w towarzystwie polskich towarzystw miejscowych i okolicznych z kapelą wojskową na czele, a pod dowództwem trzech konnych marszałków do kościoła św. Wojciecha. Mszę solenną na intencję Związku odprawił ks. Babiński z Humbird, a równocześnie mszę czytana przy bocznym ołtarzu ks. Chowanec z Swan-River. Kazanie wypowiedział ks. Wójcik z Duluth, nadmienivszy, że otwarcie sejm w St-Paul przypada w 204 rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Na kazalnicy zawieszono godła Związku. Przednie ławy w kościele zajęli delegaci z amarantowemi odznakami, dalsze — towarzystwa polskie. Na chórze śpiewali hymny narodowe delegaci chicagowskiej „Harmonji”, w czem dopomagało im tow. panien polskich w St-Paul. Popołudniu sejm formalnie zagajony został przez cenzora Gryglaszewskiego; na marszałka sejmowego obrano ob. Czechowicza z Nanticoke, na sekretarza ob. Wąsa. Na estradzie, prócz członków rządu centralnego, zasiadło 17 duchownych. Sejm wysłał w samym zaraz początku swych obrad na ręce kardynała Ledóchowskiego adres do papieża, z okazji pięćdziesiątego jubileuszu jego kapłaństwa. W drugim dniu posiedzeń odwiedził posiedzenie sejmowe miejscowy biskup katolicki ks. Ireland, wypowiedziawszy długą i sympatyczną mowę, która wielki wywołała entuzjazm. Po sprawdzeniu mandatów, obrady toczyły się zwykłym trybem, przy znacznym udziale członków miejscowych, przyczem niejednokrotnie w wiecowym tym przybytku rozlegały się pieśni i słowa gorące. Zapadła pod koniec uchwała, że przyszły sejm odbędzie się dopiero za dwa lata. Przy wyborze miejsca Chicago zyskało najwięcej głosów. Przy wyborach utrzymał się na swej godności dotychczasowy cenzor Związku Franciszek Gryglaszewski, otrzymawszy 61 głosów na 70 głosujących. Zastępcą cenzora obrany został Czechowicz 47 głosami. Prezydentem rządu centralnego

M. Osuch 35 głosami, wiceprezydentem F. Woźny, jenerałnym sekretarzem Morgenstern, wicesekretarzem Arkuszewski, kasjerem Kowalski z Chicago. Uchwalono, że Zgoda pozostanie i nadal organem Związku, ustanowiono przytem nad piśmie stale kuratorjum z trzech obywateli. Redaktorem Zgody zatwierdzony został i nadal p. Zbigniew Brodowski z pensją 1.000 dolarów, sekretarzem p. Józef Olbiński, 600 dol. Był to już siódmy sejm Związkowy.

Z izby sądowej.

Paryz 8. listopada. (Proces Caffarella i towarzyszy). Wczoraj rozpoczęła się w dziesiątej izbie (sąd policji poprawczej) rozprawa przeciwko byłemu generałowi sztabowemu Caffarelowi i paniom Limousin, Rattazzi, jakoteż senatorowi d'Andlau, przeciwko temu in contumaciam. Ci, którzy oczekiwali odkrycia politycznych tajemnic, srodze zostali zawiedzeni, przynajmniej wczoraj, pierwszego dnia rozprawy. Główni oskarżeni Caffarel, jakoteż panie Limousin i Rattazzi twierdzą, iż działali w znanej sprawie orderowej w sposób dozwolony. Nazwisko synowca prezydenta rzeczywopolitej, Wilsona, nie zostało wymówione przez cały czas przesłuchania, trwającego do godz. 5. popołudniu. W sali rozpraw oprócz adwokatów i dziennikarzy, publiczności niema. Jedną damą tylko przysłuchuje się rozprawie. Z kobiet zdradzają wielki niepokój i pomięszanie tylko pani Despreaux i Veron, inne nad sobą panują. Wszystkie wystąpiły w sukniach czarnych.

Caffarel zapytany o stosunek do pani Limousin, odrzekł sucho: „Napisala do mnie, że zna wysoko położone osobistości w wojskowości, które jej o położeniu mojem wspominały, i że może mi być pomocną. Poszedłem do niej i zobaczyłem tam portret generała Thibaudin z dedykacją, następnie pokazała mi bilet Boulanger'a, zawierający kilka bardzo miłych wierszy. (Poruszenie). To nie pierwsza lepsza pani”. Zeznania Caffarela o licytacji orderowej robią często wrażenie, jakby nie odczuwał grozy swojego położenia.

Pani Limousin, z której chciano zrobić coś w rodzaju demonicznej intrygantki, jest osobką małą o ustach już zwisających. Występuje w czarnej pięknej sukni, nie odmówiwszy sobie przyjemności podkreślenia swych dużych, pięknych, czarnych oczów. Mówi z powagą i namysłem. Pani Limousin należy do kobiet umiejących szalonym sprytem wywierać nieprzeparty wpływ na ludzi pływających w morzu długów i walczących każdą bronią o swoje stanowisko. Pani Limousin wyraża się zwięźle i dosadnie. Wierzyła w wpływ Caffarela i przynajmniej, że w kłopotach chciała mu być pomocną. To był główny cel, jaki chciała o-

siągnąć aferą orderową. Jeżeli by wypadku dostał się jej podarunek, jeżeli go sobie z góry zastrzegła, czy szustwem? Zresztą byli to wprawdzie myślowcy, lecz czy nie dekorowano? Nie oszukała nikogo i była, jak pośredniczką między generałem a pragnęli być udekorowanymi.

W podobny sposób tłumaczył tazzi, w strojnej czarnej tualecie, z powodu usiłowanego zaszytowania miasta Michelina, obecnie deputowaną była na trzymiesięczne więzienie, następnie trzymiano. Pani R. jest pocztowego, mieszkającego wraz z podczas gdy pani R. utrzymywała lony, na których przyjmowała gości. Po skazaniu przybrała nazwisko Mothe, ogólnie zaś ją nazywano postawy „hrabiną”, który to tytuł jeżeli tylko chciała. Równie jak zapewnia, że wierzyła w wpływ d'Andlau. Pewien fabrykant zwrócił prośbę o wystarcanie mu się dekoracji do d'Andlau, który zażądał zaliczki wypadek, jeżeliby orderu zyskał. Dla siebie żądała pani R. tylko zentu, sądzi przeto, że również tego nie dopuściła.

Również panie Depsreaux i Peckville że żadnego przestępstwa nie popełniły pieniądze miały otrzymać, aż po koracji interesowanych. Oskarżeni i bankier senatora Andlau, Buy, ani jednego sou nie posiadał, są znającymi otwarciem, że robili starania nie odszczególnień i oczekiwali z dnia.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie

KRONIKA

Bank ziemski w Poznaniu.

skie donoszą: Jedną z zamożnych watek naszego Księstwa przystąpił banku ziemskiego z udziałem członków Fakt to aż nadto wymowny, żeby wnioski. Przedewszystkiem zbija on kąd za kordonami rozpowszechnione, pitaliści nie lokowali funduszy swych ku ziemskiego. Ze zaś przykład taki wahających się, gdyby się nie ulega wątpliwości. Zacytujemy dla banku ziemskiego dal w z Warmji, p. Franciszek Szczepański, udział na wzmocnienie funduszu rezerwy. We Lwowie powołani przez komitet

23)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Całą jego służbą — był jeden lokaj — ongi kirasjer w szwadronie, którym kapitan dowodził. Oprócz tego, pan de Saint Briac miał grooma, którego obowiązkiem było mieć staranie o dwu jego wierzchowcach, umieszczonych w wygodnej i eleganckiej stajni w głębi podwórza.

Był kapitan prowadził życie nadzwyczaj regularne i porządne, nie wydawał ani grosza więcej nad swoje dochody i był istotnie najszczęśliwszym z ludzi aż do chwili, w której poważna namiętność wstrząsnęła jego sercem i zniszczyła na zawsze jego spokój.

Obecnie przewidywał w bliskiej przyszłości straszne katastrofy, którym zapobiedz nie widział się w możności.

Wchodząc do mieszkanie swego, był w tem usposobieniu umysłu, w którym najmniejsza drobnotka zaniepokoić może i zmarszczył brwi na widok listu, który służący umieścił, widąc umyślnie na widocznym miejscu, na stole w pokoiku na fajczarnię przeznaczonym.

List ten nosił na sobie stempel klubu, a pismo adresu było Jakubowi nieznanom.

Rozdarł kopertę niecierpliwie i okiem pobiegł do podpisu... Podpisu nie było.

List zawierał co najwięcej trzydzieści krótkich wierszy, które jednak w lakonizmie swym wiele kryły treści.

„Panie — pisał nieznanym korespondent — myślałem, żeś mnie pan pojął, i że będziemy mogli przyjść do jakiegoś wzajemnego porozumienia. Posiadam tajemnicę pańską i niczego więcej nie żądałem jak... milczeć, pod warunkiem wszakże, że pan nie będziesz się mieszał do moich tajemnic. Proponowałem panu wzajemność milczenia a mogła ona być tylko z korzyścią dla pana, gdyż ja nie potrzebuję obawiać się weale pańskich niedyskrecyj, niemożliwych dla braku materiału dziś i nigdy nawet w przyszłości.

„Podobało się panu szpiegować mnie — zła-pałem pana na gorącym uczynku przed chwilą na placu Zgody, i jak na ten raz ograniczyłem się na wyprowadzeniu pana w pole. Ale... przewidując, że toby pan nie powstrzymało od dalszych prób w tym rodzaju, uważam sobie za obowiązek uprzedzić pana, że przy pierwszej lepszej podobnej próbie nieudanej, postaram się, a byś pan mocno pożałował tego, że się mieszasz w nie swoje rzeczy. Zemstę mam gotową i to zemstę okrutną!...

„Sądzi pan może, że ograniczyłbym się na opowiedzeniu wszędzie i wszystkim historii arestowania pańskiego... O nie!... tego by było za mało... Znam kobietę, która była z panem wczoraj, tę kobietę, której nazwiska, nie wyjawilesz pan nikomu, nawet przyjacielowi swemu, sędziemu śledczemu de Malverne. Ja pana w tem wyręczę, ja mu nazwisko to powiem... a wtedy zobaczysz, co on uczyni z panem i z pańską współniczką.

„Jesteś więc pan uprzedzony — zastosuj się do tego!...

I oto wszystko.

List wypadł z rąk pana de Saint Briac wyszeptać ledwie zdolał sam do niedzieli. — Odetta na lasce tego niedzielnika nie może!... Ja go zabiję!... ja go zabiję!

IV.

Dziesiąta godzina wybila na zegarze Hotel Dieu. Albert Daubrac ukończył zytę poranną, odpiął fartuch i zamknął śniadanie z innymi internami do sali, bieral się do wyjścia. Dnia poprzedniego rem odebrał bilecik od Mériadeca, w którym jaciel go prosi, aby przyszedł do niego, gdzie mógł najprędzej. Dodać trzeba, że u sędziego śledczego drzwi zamknięte był bardzo, co się dzieje ze śledztwem zbrodni na Notre Dame.

Nie rozamiętniało go to co powiedział, wiele już ciekawszych rzeczy mógł, ale wie jeszcze tego wszystkiego, co obowiązuje. Nie mógł jednak być zupełnie na swobodzie, wezwany bowiem na świadka przed złożeniem zeznania widzieć się z Mériadecem.

Wychodząc, zatrzymał się jeszcze na kolumnadę szpitala, zapalił cygaro, wydmuchnął dymu i zanim zeszedł z kolumnad, rzucił jeszcze okiem na starą katedrę, w której wiekół wznosi się niewzruszona i cicha placyku.

Wszelkie ślady onegdajszego dramatu Deszcz zmył krew, która czuwała, ku, plac jest prawie pusty, zaledwie przezeń parę starych kobiet, które cichości wsuwają się na mszę do ko-

nacki, (prezydent miasta), Juljusz Mikolasch i Fran-
Zima na trzech konferencjach, z których ostatnia
się wczoraj, porozumiewali się ze sobą co do
go działania. Postanowiono w tym celu zwołać
adzenie obywateli wszelkich zawodów. Zadaniem
ników będzie w kółkach swoich propagować sub-
cję akcyj, i zbieranie choćby najdrobniejszych dat-
na zbiorowe zakupywanie tych papierów, które na-
będą ofiarowane różnym zakładom miejscowym
ndusz żelazny.

Sejmik relacyjny. Ks. Jerzy Czartoryski zaprosił
i wyborców do Rady państwa z kurji mniejszych
kości Jarosław-Cieszanów na sejmik relacyjny, któ-
odbędzie w Jarosławiu dla powiatu jarosławskie-
bm. Podobny sejmik odbędzie się wkrótce dla
tu cieszanowskiego. (Oby ten przykład znalazł na-
wców. Red.)

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dnia 7go
o godzinie 9, rano, żałobne nabożeństwo za du-
członków Towarzystwa wzajemnej pomocy na-
i nauczycielek szkół ludowych we Lwowie. Od-
nabożeństwa zajął się bezinteresownie ks. Niem-
wski. Zaznaczamy przy tej sposobności niewytłu-
ną apatję ogółu nauczycielstwa do wszystkiego
e, co je obchodzić powinno; na wspomnianem bo-
nabożeństwie mimo dnia wolnego od nauki była
szczępła garstka nauczycielstwa ludowego. Słusznie
wać można: „Nec vivis, nec mortuis“.

Patryjotyzm ludu naszego. Do jednego z urzędów
kowie nadszedł list od niejakiego Andrzeja Cho-
Péckville w Ameryce, treści najwnej, a tem sa-
taczylec. W liście tym prosi Chomik, by mu u-
aczył podać adres fabryki zegarków w Krakowie,
w Ameryce kupować zegarka nie chce „bo ja
nieć zegarek polski.“ W dalszym ciągu listu wy-
wielu innych swoich znajomych, również Pola-
którzy chcieliby mieć zegarki z kraju. Po drugiej
e listu wysłowanego do urzędu, pisze Chomik
entalnego fabrykanta, by mu raczył podać ceny
ów, a on natychmiast przysłał mu pieniądze, „bo
kupować takie rzeczy w rodzinnym kraju, niż
ndziej“ — kończy zacny Chomik.

Lwowski klub cyklistów wynajął na sezon zimo-
lę przy ul. Kurkowej l. 7. (dawna sala „Sokola“) i
aj rozpoczął wieczorem ćwiczenia zimowe w sali.
umatorów jazdy na bcyklach nadarza się więc spo-
ś uprawiania tego sportu podczas zimy w wygo-
obszernej sali — a ci, którzyby z wiosną na
m powietrzu jeździć zamierzali, mogą w czasie
odbyć kurs nauki pod okiem instruktorów klubu.
ski klub cyklistów liczy obecnie 26 członków. Wa-
przyjęcia do klubu są nader przystępne. Bliższych
nacji udziela wieczorem kancelarja klubu pod l. 7.
ul. Kurkowej.

Wzrost wojskowy w austriackiej armji jest obe-
ś powolny. I tak: kadeci muszą przeszło 4 lat
zanim dostaną się rangi oficerskiej. Podporu-

cznicy piechoty dochodzą do stopnia poruczników po 5
latach, zaś w artylerji po 6 1/2, latach służby. Poruczni-
cy piechoty czekają 7 1/2 — 8 lat, artylerji 8 1/2, a kawa-
lerji, 9 lat na rangę kapitana. Kapitanowie piechoty mu-
szą służyć 11 lat, a kapitanowie jeneralnego sztabu 7
lat, nim zostaną majorami. Dalszy awans na wyższe
stopnie jest już o wiele łatwiejszym.

Wydział resursy urzędniczej chce swym człon-
kom i tychże rodzinom przysporzyć rozrywek, postano-
wił oprócz większych zabaw w wynajętych na ten cel
lokalnościach Frohsinu urządzać od czasu do czasu ze-
brania towarzyskie (wieczorki damskie) we własnym lo-
kalu ulica Czarnieckiego l. 2. I. piętro.

Pierwszy tego rodzaju wieczorek bezprogramowy
odbędzie się w sobotę dnia 12. bm. o g. 7. wieczór,
na który wydział resursy swych członków wraz z naj-
bliższą rodziną uprzejmie zaprasza. Z powodu szczupło-
ści lokalu wstęp na to zebranie dalszym krewnym człon-
ków lub gościom stanowczo dozwolonym być nie może.

W niedzielę dnia 20. listopada koncert orkiestry
z tańcami w lokalnościach „Frohsinu.“

† **Ksiądz Zenon Lachowicz**, umarł dnia 4go b. m.
nagle w Shenandoah w Ameryce. Wyjechał on do
Ameryki dopiero z początkiem bieżącego roku.

† **Henryk Inez**, legionista z roku 1848/9, zmarł
6. bm. w Targowicy, powiatu tłumackiego, w 56 ro-
ku życia.

Ksiądz Iwan Korosteński, dziekan i paroch w
Hruszowie, interpeluje w *Nowym Protomie* seniorat
instytutu Stauropigijskiego, dla czego dotychczas nie
weszło w życie stypendjum imienia Jachimowicza, na
które po śmierci metropolity w roku 1863 złożono
5200 złr. Zapytywany seniorat jeszcze 1873 roku
oświadczył, że stypendjum wejdzie wkrótce w życie;
upłynęło jednak lat 15, a dotychczas nie o niem nie
słychać. Ksiądz Korosteński równocześnie uprasza seniorat,
by i inne w Stauropigiji złożone fundusze były jak
najprędzej w życie wprowadzone.

Nieostrożność. Nieostrożne obchodzenie się z bro-
nią palną, wciąż jeszcze bywa powodem wypadków nie-
szczęśliwych. Takiego właśnie wypadku stał się one-
gdaj ofiarą p. Stanisław Pabich, który podczas pokazy-
wania komuś ze znajomych rewolweru swego, pocią-
gnął nierozważnie za cyngiel i przestrelił sobie rękę
na wylot.

Nowe stacje. Wkrótce już z rozporządzenia wła-
dzy będą oznaczone nowe stałe stacje, nietylko dla do-
rożkarzy, lecz także dla furmanów i dla posłańców pu-
blicznych. Nie wątpimy, że stacje te będą urządzone
w taki sposób, że nawet mieszkańcy dzielnic odległych
od środka miasta, będą mieli takie stacje w pobliżu.

Fortel złodziejski. Złodzieje lwowscy, nietylko
kraść zręcznie, lecz także i wspomagać się bardzo do-
wcipnie w operacjach swoich umieją. Onegdaj np. na
ulicy Ormiańskiej, gdy niejaki p. Lapiński, wychodząc
ze sklepu, poczuł, że mu jakiś niedorostek wyciągnął z
bocznej kieszeni palta pudełko z damskim złotym ze-

garkiem, odebrany dopiero od zegarmistrza, wartości
75 zł. puścił się za nim w pogoń i bliskim już był
schwyłania ptaszka — drugi niby przechodzień, z ubra-
nia na rzemieślnika wyglądający, idący z placu Castrum,
podstawił goniącemu nogę tak skutecznie, iż ten upadł
na bruk, a zanim się podniósł, już młody rzeźmieszek
był na walach i wnet zniknął mu z oczu. Otóż, owym
tak niby nieostrożnym przechodniem był drugi starszy
i wytrawny już złodziej, który działając w zмовie z
pierwszym ułatwił mu ucieczkę.

Pobór do wojska. Magistrat stol. m. Lwowa o-
głasza: Według §. 14. instrukcji do ustawy wojskowej
winien każdy popisowy, t. j. należący do czterech klas
wieku, obowiązanych do stawienia się przy najbliższym
regularnym poborze do wojska, zgłosić się pisemnie lub
ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu w
miesiącu grudniu celem zapisania go w poczet powo-
lanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa magistrat
król. stol. miasta Lwowa wszystkich popisowych, uro-
dzonych 1868, 1867, 1866, 1865 i do gminy tutej-
szej przynależnych, jakoteż obcych, przebywających w
mieście Lwowie w jakimkolwiek celu (naukowym, han-
dlowym, przemysłowym itp.), tudzież wszystkich tych,
którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego,
jednakże nie przekroczyli 36. roku życia i z jakiegokol-
wiek przyczyny nie uczynili zadość powinności wojsko-
wej, — aby do spisu poborowych w miesiącu grudniu
1887 zgłosili się w miejskim urzędzie konskrypcyjnym
osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez
swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców,
ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego o-
bowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne
ulegną grzywnie do stu złr. (100) wa., względnie kar-
rze aresztu do 20 dni (§. 42. ust. wojsk.)

Przy tem zgłoszeniu się do spisów grudniowych
okazać należy: metrykę urodzenia, kartę przynależności,
paszport, kartę legitymacyjną, książkę roboczą lub t. p.
dokumenta i nadto meldunek policyjny — a przeby-
wający tu obcy popisowy prosić może osobnem wnie-
sieniem (na marce stemplowej 50 ct. wa.), ażeby jego
władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się na
plac poboru w miejscu pobytu.

Termin do wniesienia reklamacji o uwolnienie od
poboru w myśl §. 17. ust. wojsk. wyznacza się ró-
wnież po dzień 10. lutego 1888.

Garderoby w naszych salach koncertowych do-
magają się koniecznie zaprowadzenia niektórych zmian.

We wszystkich wielkich miastach jest zwyczaj, że
opłatę za przechowanie wierzchnich sukni w salach
koncertowych i innych licznie frekwentowanych miej-
scach, gdzie publiczność równocześnie lokal opuszcza,
uiszcza się z góry, tj. w chwili odebrania znaczka. Ur-
ządzenie to ma tę chwalebna stronę, że po ukończe-
niu koncertu, gdy cała publiczność jak najprędzej do-
maga się wydania rzeczy, służba w szatni zajmuje się
tylko rozdawaniem tychże. U nas inaczej.

w którym publiczność nie jest dopuszczona
wiedzenia chorych i tłumy nie obiegają wej-
o szpitala.

— Dekoracja jest ta sama ale scena się zmie-
myślał Daubrac. — Nikt nie myśli o bie-
która przed kilkudziesięciu godzinami
z tej strasznej wysokości. Teraz zaczynam
ć, że musiała to zrobić umyślnie. Gdyby się
nie widział w tem wszystkim wyraźnie sa-
stwa, byłby już wczoraj zeznania mego wy-
l. Sledztwo skończone, komisarz policji jest
a, a gryzmota, który nas w całą tę historję
wadził, śnił pewno o zbrodni, siedząc z węd-
d wodą. A wszystko się skrupi na stróżu
wieży. Dadzą mu dymisję i Bóg wie co się
z naszym aniołem dzwonnicy. Biedna dzie-
a! Gdybym się mógł jej na coś przydać,
mi to bardzo przyjemne. Ale cóż, nie mam
ch stosunków, ani fabrykantów kwiatów
nych nie znam, ani takich, co je kupują.
chciała przyjść do nas na naukę, to bym
mógł, ale to nie dla niej.

umania interna przerwał znany mu dobrze
Słyszał on go często przy łożu umierających.
za nim płakał. Obejrzał się i spostrzegł mło-
zewczynę, wychodzącą ze szpitala i kryjącą
w chustkę.

o popielatych włosach poznał ją od odrazu.
— Co to jest? Pani tu, panno Rózo, co się
— zawołał żywo.

— Mój ojciec, mój biedny ojciec — szeptała
Verdiere, nie więcej wymówić nie mogąc.

— Cóż się stało twemu ojcu, czy z wieży zle-
zy co? — zawołał Daubrac, który przy ca-

łem swem dobrem sercu miał tę wadę, że nie
umiał powściągnąć żartu nie na miejscu.

— W nocy dostał ataku — rzekła dziewczyna,
na z niego.

— Atak paralityczny? Oj, to źle, kiepska
sprawa!... I przynieśli go teraz do szpitala. Na
której sali leży?

— Na sali św. Andrzeja.

— No to dobrze. Porządny intern, mój przy-
jacieli, polecę mu ojca pani, jeśli może być ocalo-
ny, to się go ocali.

— Powiedzieli mi panie, że nie ma ratunku
— z płaczem zawołała Rózia.

— Nie trzeba nigdy tracić nadziei — rzekł
z uczuciem Daubrac, wzruszony widokiem, tej
szczerzej boleści — zrobi się, co tylko będzie mo-
żna. Ale pani, co się z panią robi? Przecież te-
raz sama nie będziesz tam mieszkała w tym go-
lębniku?

— Wypędzono mnie i stamtąd dziś rano.

— Wypędzono?...

— Niestety tak!... Ojciec dostał dymisję z
powodu tej nieszczęśliwej sprawy... Ja zając jego
miejsca nie mogę, a stróża wieży koniecznie po-
trzeba... Nowo mianowany stróż dziś rano objął
nowe swoje funkcje... i mieszkanie!... I ja oto
teraz szukam muszę schronienia i nie wiem, gdzie je
znajdę.

— Ja pani dam schronienie, panno Rózo!...
O!... nie lekaj się pani, zamiary moje są jak
najczystsze. Znam panią zbyt dobrze, żeby mi mo-
gło przyjść na myśl zaproponować pani mieszka-
nie ze mną. Przedewszystkiem nie mogę tego
zrobić, bo sam mieszkam w szpitalu, a chociaż-
bym nawet wspomniał posiadał pałac, miejsce

pani nie byłoby u mnie. Nie możesz pani jednak
mieszkać w hotelu. Tak młoda i tak ładna jak
pani... Niebezpiecznie by było...

— Wiem ja to dobrze!... Ale gdzie się
udać?...

— Masz pani do mnie zaufanie?... Co?...
Znasz mnie pani mało panno Rózo, ale mam na-
dzieję, że jesteś pewną, iż cię nie zdradzę.

— O tak!... — zawołała stanowczo dzie-
wczyną.

— Więc dobrze!... Mam myśl i jeśli się pani
na nią zgodzisz, wyprowadzę cię z kłopotu. Przy-
pominasz sobie pewno tego pana co to zenną
razem szedł wczoraj na wieżę... nie ten tęgi krzy-
kacz w czerwonej czapeczce ale ten drugi, wysoki,
w kapeluszu z szerokim rondem...

— Pamiętam... W godzinę później powrócił
sam i rozmawiał jeszcze ze mną.

— Patrzajcie no go! — mruknął przez zęby
Daubrac. — Nie przypuszczałem żeby powtórnie
na górę się drapał dla zobaczenia panny Rózy!...
Ale nie dziwię się temu.

— Nie dla zobaczenia się ze mną powrócił!...
Poszedł wyżej aż na galerję i znalazł tam jakieś
dziecko, które uprowadził ze sobą.

— Dziecko!... A to nowina niespodziewana!...
Zapewne też dla tego, żeby mi opowiedzieć tę
historję tak mu pilno zobaczyć się zenną... Ale
wracajmy do pani... Co pani myślisz o moim
przyjacielu?...

— Cóż mogę myśleć... nic złego przecież...
Dobrze mu z oczu patrzy... Podczas krótkiej roz-
mowy okazywał mi wiele przychylności.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U nas oplaca się należytość przy odbiorze, co po-
ciąga za sobą, że służba w pierwszej linii uważa na
swoje szóstaczki, a w drugiej dopiero na wygodę cze-
kających. Niejeden dopiero musi mieniać pieniądze, w
ścisłości gubi drobne, zaczyna się pchanie, fabrykacja siń-
ców i niszczenie rzeczy, jednym słowem, chaos nie do
opisania.

Należałoby, aby zarówno zarządy sal, jak i komi-
tety postarały się o usunięcie tych wadliwości, przez
proste przybicie w szatni tabliczki wręcz z odnośną
taryfą.

Zakład kefirowy. Analizy kefiru z zakładu p. Sta-
niława Wolańskiego dokonał chemik tutejszy dr. Mar-
celi Karcz, analizując kefir jedno, dwu i trzydniowy,
w rezultacie zaś wyraził się o tymże z wielkim uzna-
niem. Pod względem składu chemicznego, kefir p. Wo-
łańskiego jest lepiej sporządzony od podobnych zagra-
nicznych wyrobów, odznacza się wybornym smakiem,
zakład zaś prowadzony wzorowo i sumiennie cieszy się
w mieście naszym z każdym dniem co raz większym
powodzeniem.

Także weteran. W majątności księżat Sapiechów
zmarł 3go b. m., oficjalista prywatny Ryziewicz w 70.
roku życia. W ciągu swojej 42. letniej czynnej służby,
zmarły potrafił sobie zaskarbić miłość i szacunek
wszystkich.

C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie odrzucił
sprzeciwienie pana Monczalowskiego, redaktora *Strachopuda*
przeciw aktowi oskarżenia, wniesionego prze-
ciw niemu przez dr. Smala Stockiego, profesora uni-
wersytetu czerniowieckiego, o obrazę honoru.

Dwaj złodzieje. O negdaj po 7. godz. z wieczora
usłyszała lokatorka, mieszkająca na II. piętrze pod l.
10 przy ul. Brygieckiej, w mieszkaniu swej sąsiadki
Chai Meschol, zamożnej izraelitki, wdowy, właśnie w
domu nieobecnej, stukanie podejrzane. Przypadkowo
znajdujący się w tym domu p. Sprecher, uwiadomiony
o tem, przekonał się, że wchodowe drzwi do mieszka-
nia Mescholowej były przez oderwanie dużej kłódki i
zamułu rozbite, a z wewnątrz podparte. Otworzywszy je
gwałtem, spostrzegł p. Sprecher dwóch izraelitów, któ-
rzy usiłowali umknąć. Jednego z nich przytrzymał p.
Sprecher dopiero na ulicy Szpitalnej; poznano w nim
następnie znanego zbrodniarza Dawida Weinhaus, li-
czącego lat 29, pochodzącego z Rosji, który odbywszy
w tutejszym domu karnym siedmioletnie więzienie za
kradzież, zbiegł w miesiącu bież. roku z tutejszych a-
resztów miejskich, gdzie pozostawał aż do czasu spr-
awdzenia jego przynależności. Znalaziono przy nim złoty
piersiorek damski ze szmaragdem i diamentami do-
kola, oraz srebrny półkryty zegarek, z czarną tarczą i
ze srebrnym łańcuszkiem.

Następnie odszukano jego towarzysza w osobie
Szulima Steina, pochodzącego ze Stanisławowa, liczą-
cego lat 37, również już siedmioletnie więzieniem za
kradzież karanego. Ukrył się on w pace do śmieci i
chciał się z tamąd wydostać po drabinie ogniowej do
ganku drugiego piętra prostopadłe przymocowanej, lecz
spadł napowrót do owej paki i złamał sobie nogę.
Szulima odstawiono do głównego szpitala, zaś Wein-
haus do sądu krajowego karnego.

Defraudant. Prefekt w Neamtz w Rumunji za-
wiadomił dnia 5. bm. telegraficznie tutejszą policję, że
kasjer tamtejszy Jan Manoilescu, liczący lat 24, po
sprzeniewierzeniu 20.000 franków uciekł z tamąd. Tu-
tejsza policja skonstatowała, iż defraudant przybywszy
tu 30. z. m. i zeszedłszy się z niejaką Anną Zwiebel,
która przybyła tu z Rumunji już dnia 23. z. m. wraz
z swymi dwiema córkami i jego przybycia oczekiwała,
wyjechał następnego dnia pospiesznym krakowskim po-
ciągami, o czem zawiadomiła telegraficznie w podanym
kierunku także i zagraniczne władze, w celu pojmania
defraudanta i jego spółniczek.

Tajemnicze zniknięcie. W warszawskich sferach
artystycznych zwraca powszechną uwagę zniknięcie bez
ślada malarza, p. Leona Wyczolkowskiego, który przed
trzema laty bez pożegnania się ze znajomymi opuścił
Warszawę. Licznie rozpraszająca się podczas lata po
kraju i za granicą kolonia naszych malarzy czyniła pró-
żne poszukiwania kolegi, który wszystkie swoje artysty-
czne i prywatne ruchomości, jak również sporą liczbę
wykończonych obrazów pozostawił na miejscu. Istnieje
przypuszczenie, iż W. wyjechał w dalszą podróż. W
każdym razie do dziś dnia zagadka pozostaje nieroz-
wiązana.

W Kołomyi na cele burs Towarzystwa pedagogi-
cznego odbędzie się w niedzielę 13. listopada br. w sali
kasyna-resursy urozmaicone przedstawienie amatorskie,
wykonane przez grono tamtejszych nauczycieli i ich ro-
dziny. Odegrane będą „Miodowe dni“, oryginalna kro-
tochwila w 1 akcie a 2 odsłonach S. Sidorowicza (po ru-
sku) i „Łobzowanie“, obrazek ludowy ze śpiewami w
1 akcie W. Anczyca (po polsku).

Składki. Złożono w Administracji naszego pisma.
Dla pp. Linkowskich. Z przeniesienia 1 zł. — p.
Legade zebrane zł. 43.70 (z tych 34.70 wręczył p. L.
p. Lucjan Kwieciński jako składkę od artystów sceny
lwowskiej.) A. Jakubowski 1 zł. Razem zł. 45.70, któ-
re pp. Linkowskim odesłane zostały.

Dla weteranów. Z przeniesienia zł. 1.50. Ks.
J. K. z pod Krosna (za pośrednictwem tow. zaliczko-
wego w Mościskach) zł. 2.50. Razem 4 zł. Wyplacono
w d. 31 p. m. na ręce p. Goldmana skarbnika zł. 1.50,
pozostaje zł. 2.50.

Na akcję Banku ratunkowego w Poznaniu
(im. Rewakowicza) zebrane w kółku towarzyskiem w
Belczu 14 zł.

Kompromitacja funkcji satrapskiej. Działo się
przed niedawnym czasem w Moskwie. W przedziale
pierwszej klasy siedzi Marja Andrejewna z młodszym
swym synem, oficerem huzarów grodzieńskich (starszy
jest komisarzem włościańskim). Do wysokiej tej pary
zbliży się konduktor z prośbą o pokazanie biletu. Mło-
dy Hurko, nie wymieniając swego nazwiska, odpowiada,
że nie ma biletu. Na dalszą prośbę konduktora, odpo-
wiada znanym, nie dającym się jednakowoż w porzą-
dnym towarzystwie powtórzyć, komplementem rosyjskim.
Konduktor udał się do zawiadowcy stacji. Temu wyja-
wił wreszcie młody Hurko swoje nazwisko. Zawiadowca
ten niezadowolony tem, żądał jakiegokolwiek legitymacji.
Teraz wdała się w tę sprawę sama Marja Andrejewna,
twierdząc, że w Królestwie Polskiem jeździ bez wszel-
kich legitymacji w wagonach salonowych. Rosjanin je-
dnak nie zważał na te słowa, mówiąc, że nawet księżę
Bismark, jeżdżąc koleją, oplaca także bilety — że wresz-
cie u Polaków inne panują prawa — i ostatecznie
żądał wykupienia biletów, grożąc, iż w przeciwnym ra-
zie każe odczepić wagon i pozostawi pasażerów w miej-
scu. Hurkowie, matka i syn, zdecydowali się ostatecz-
nie do wykupienia biletów. Nie dość na tem. Sprawa
ta doniosła się do księcia Dołgorukowa. Dołgorukow
jest nieprzyjacielem Hurki i przytem potężne posiada
wpływy w Petersburgu. W tych dniach otrzymał generał-
gubernator warszawski z Petersburga rozkaz wysłania
adjutanta z przeproszeniem dla dyrekcji owej kolei, na
której powyższy wypadek miał miejsce.

Papierosy rosyjskie. W ubiegłym roku wywie-
ziono z Rosji za granicę 20,691,705 sztuk papierosów.

Ekscsarszowa Eugenia przybyła do Brukseli ce-
lem kuracji u dra Metzgera; stan jej zdrowia ma być
zagrożonym.

Na koniu odbył podróż z Belgradu do Medjolanu
wicekonsul austriacki p. Hurter, dokąd został przenie-
siony w tym samym charakterze. Na podróż tę po-
trzebował p. Hurter dni piętnaście.

Teatr ruski pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hry-
niewieckiego zabawi w Tarnopolu do 15go b. m., po-
czem wyjedzie do Złoczowa.

**Czy wypożyczanie gazet za pieniądze jest ka-
rygodne?** W Paryżu zaskarżyło pewne przedsiębiorstwo
dziennikarskie, Joannę B. sprzedającą dzienniki w kios-
ku, że wypożycza za pieniądze dzienniki do przeczyta-
nia. Próżno oskarżona tłumaczyła się, że egzemplarze
albo nienaruszone oddaje, albo za nie płaci zwykłą
cenę, sąd uznał w tem jej postępowaniu działanie
na niekorzyść przedsiębiorstwa i skazał ją na trzy
dni aresztu.

Leczenie suchot. Znany laryngolog warszawski
dr. T. Heryng przedstawił akademii medycznej pary-
skiej swoją metodę leczenia tuberkulów gardłanych, przy
pomocy kauteryzacji czystym kwasem mlecznym. Pac-
jenci tego lekarza przedstawiani byli także słynnemu
lekarzowi Virchowowi w Berlinie, który przy pomocy
wziernika sprawdził pomysły skutki kuracji.

Straszny wypadek. W *Tygodniu* piotrzkowskim
czytamy, iż we wsi Klukach, w powiecie piotrzkowskim,
leśnik miejscowy, Marcin Adamusiak poseł wieczorem
pilnować pod lasem grochu, w którym mu dzięki częste
szkody czyniły. Czując napróżno, usłyszał nareszcie
szelest i spostrzegł coś czarnego, wysuwającego się od
strony boru. Noc była ciemna, myśląc więc, że to dzik,
wystrzelił. Natychmiast usłyszał krzyk własnego syna,
Władysława, który po kolacji wybiegł z domu do ojca
i padł ugodzony śmiertelnie kulą z jego ręki.

† **Matka profesora Szaraniewicza**, starszka 78.
letnia zmarła wczoraj we Lwowie.

Desinfekcja. Magistrat ogłasza co następuje: Li-
czne próby odwaniania wszelkich nieczystości, wydają-
cych nieprzyjemne odory i fetory na placach publicznych,
w pisoarach, wychodkach i jamach kloacznych sproszko-
wanym torfem — przeprowadzone pod okiem komisji
miejskiej rady zdrowia — wykazały skutek nadzwyczaj
pomyślny, albowiem po posypaniu w dolach kloacznych

wierzchniej warstwy kalu tym torfem
tymetry grubości neutralizuje się nieprzy-
jemne odory, a wodozłoty torf, który
kałów kloacznych się wydobywające, a w
tychmiast zupełnie ustaje. Odwanianie
stępuje bardzo szybko, a nadto zaleca się
kolem tem, że stożunkowo nie wielkich
gdyż 100 kilo czyli jeden cetnar metry
sztuje na składzie miejskim 1 zł., i wys-
wonienia 10 do 12 cetnarów nieczystości,
każdym względem zadowalający rezultat
reprezentację miejską, że na posiedzeniu
pnia b. r. zatwierdziła nie tylko zarząd-
pisoarów, wychodków i jam kloacznych
budynkach miejskich, ale zarazem zaleca
torfu sproszkowanego jako najlepszego
środku odwanianego szerszej publiczności
wszystkim właścicielom i zawiadowcom
tych. Torf ten jest do nabycia w ilości
wyżej, na składzie miejskim pod l. 12.
lonej (miejski dworzec budowniczy) —
uiszczeniem przypadającej należytości
którejkolwiek dzielnicy miasta. Podając
nej wiadomości, magistrat przypomina
nie z dnia 21. czerwca 1886, l. 29938,
nowy właściciele domów do nieustannego
czystości i schludności w
ściach.

Dla kupców i przemysłowców. W
handlowe i przemysłowe ogłasza: W
nem we Wiedniu odbywać się będą w
zowie zimowym kursa komercyjnego. Celem
jest danie sposobności młodym kupcom
mości kupieckich potrzebnych dla
handlu zamorskiego, o pewnych
handlowych, nareszcie o poszczególnych
dowych, które do wiadomości przy
jakim mieście handlowem zamorskiem
kiej są wartości praktycznej. W
celem tych kursów pobudzenie młodych
do zwiedzania wielkich zamorskich plac
W listopadzie i grudniu, a mianowicie
da począwszy, odbędą się kursa: o
okrętami, przez Juljusza Böhma; o
kach handlowych w Stanach Zjednoczo-
fesora Zehden; o handlu w Indiach
Ch. Köglera; o niektórych obszarach
ki, przez profesora dr. Paulitschke. O
się będą każdego wieczora od godziny
wykładowej muzeum orientального (I.
seugebäude).

Prezydent: Simon; sekretarz: ...

Teatr, literatura i ...

(SB) **Teatr.** Prawdziwie szczęśliwie
dyrekcja, wznawiając tak piękną a zapo-
zupełnie operetkę, jak Suppello „Junacy“
tem zwrot ku lepszemu i jesteśmy serdecz-
dzi. Jeżeli p. Barącz oczyści repertoar
banalnych, demoralizujących „Maskot“
tym podobnych innych drażniących wy-
bienia arejdział, poczytamy mu to za
sługę. Wszak poprawić zepsuty smak pu-
tralnej, dać jej sposobność spędzenia
pożytkiem wieczoru, jest zadaniem sceny
stołecznej polskiej i przez kraj stanowią-
wątśmy, że p. Barącz tak też i stanowią-
tej sceny pojmuję, i z zadania tego
dnie wywiązać się potrafi. Ale wróćmy
go przedstawienia. Składało się ono z
wno niegrani „Junacy“. Ostatnia była
ścią, pojawiła się bowiem w obszarze
wnych przedstawień odmiennej. Wybor-
były panie Zimajer i Kasprowicowa. An-
był może zbyt przesadzonym, i w stosun-
krótkich nóg, zbyt szerokie stawiał kroki
grany z humorem i wyrażał się niefal-
szczyzną. „Szczoteczka“ był p. Myszkow-
mniał żywo wesolą swą i dobrze scharak-
akterem śp. Lecha Nowakowskiego, który
niezrównanie. Szynkarzem, zbytnio operetko-
szarżą, był p. Gasiński. Skapcem operetko-
był p. Szutkiewicz, artysta prowincjonalny
tę rolę wybrał jako pierwszy swój debi-
wiczowi przyznać należy dostateczną ruc-
dnak uderzyło najbardziej, to chwalebne
w granicach roli i brak przesady, zwy-
scen prowincjonalnych. Gayer p. Sz.
nie takim, jakiego mogli dać tacy Linkow-

był jednak wcale dobrym, miejscami nawet bardzo

W „Lizce i Frycku“ zbierali jak zwykle oklaski Zimajer i Skalski, w „Mężu w drodze“ zaś pan Kniel, który wczoraj po przedstawieniu opuścił na czas Lwów, udając się na występy do Krakowa o Warszawy.

Dzisiaj operetka Straussa „Noc w Wenecji“.

Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące: Bilińskiej Anny, portret własny, portret mężny, pastel; Stachiewicza Piotra „Wieczory zimowe“, rysunków, własność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego; Reyznera Mieczysława, portret damy; Tilichowego Antoniego „Książę Igor“; Sozańskiego Michała „Monte Pincio“, „Neapolitańczyk“, „Muszkietier“, jako najpięszego wale.

* **Prof. Jan Prauz** przełożył na niemieckie drukowane w *Bundes-Review*, a potem wyjął w oddzielnej odbite. * „**Faust**“ Gounoda dożył tymi dniami w wielkiej operze w Paryżu 500-nego przedstawienia, zaś w teatrze Lyrique był on równocześnie przeszło 400 razy przedstawiony. Jest to może największe powodzenie, którego w ostatnich trzydziestu latach doznała jakakolwiek opera w świecie.

Józio Hofman. Sprawozdawca *Academy* pisze o zwykłym powodzeniu młodzieńczego artysty w Londynie. Brał on udział w koncercie popularnym i wykonał *Gawotta* i *Warjacje Szopena*. „Ciekawy był widok tego malca, który jak drugi Siegfried, nieczego się bał“ — pisze sprawozdawca. Na ogólne żądanie wykonał Józio wszystkie numery programu po dwadzieścia, a potem grał nad program Rubinsteina.

Humorystyka.

Z *Djabla*.

W Kole polskiem.

Upadł wniosek Hausnera
W sprawie szkolnej czeskiej —
Pogrzebali go ludzie,
Co są krwi niebieskiej.

Ja *Djabel* tę uwagę
P. T. Kolu robię —
Że co dziś się im stało —
Jutro może tobie.

Najnowszy doskonały wynalazek.

Jakiś pan Szmalec w Tarnowie wynalazł nadzwyczaj łatwy sposób zubożenia Galicji, a mianowicie proponuje on, aby każdy poseł czy to do Rady państwa, czy do sejmu, czy wreszcie kandydat na radcę miejscowego — składał kilka tysięcy reńskich jako kaucję, i gwarantuje, że dotrzyma wszystkiego, tego co obiecuje mówce kandydackiej. Gdyby ten projekt przyszedł do skutku — Galicja byłaby wkrótce krajem najbogatym w Europie.

Afisz dnia zadusznego za lat 50.

Jutro we wtorek jako w dzień zaduszy danem będzie ku uczczeniu P. T. nieboszczyków na cmentarzu Rakowskim nadzwyczajne widowisko, na które niżej opisany ma zaszczyt zaprosić krewnych, przyjaciół, i P. publiczność.

Program: 1. Hymn na cześć P. T. zmarłych nany przed laty przez znakomitego organistę zamkowego s. p. Rychlinga, wykona chór artystów narodowej operetki krakowskiej.

2. Superior bractwa św. Pasywa, założonego roku 1894 przez ówczesnego biskupa krakowskiego, ogłosi mowę pochwalną na cześć znakomitszych w X. wieku nieboszczyków.

3. Odczyt z dziejów cmentarza krakowskiegoarty na szczegółach znakomitej pracy s. p. Kosteckiego, wygłosi pan profesor wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Smidrowski, na dochód Wincentego a Paulo, chylącego się do upadku z braku miłosiernych kieszeni.

4. Taniec szkieletów, przedstawienie mimiczne, wykonane przez chór hiszpańskiego baletu zaanżowanego na sezon zimowy przez prezydenta rady miejskiej.

5. Wieczorem w teatryku optycznym umyślnie postawionym obok kaplicy dla przyjemności gości nieznanych, okaza się zjawiska duchów, pochodzących z przeszłości, którymi rozpoznać najznakomitszy z dotychczasowych prezydentów miasta Krakowa s. p. Słachetkiewicza, który żył przed 50 laty, jako to: Dr. Tarnowski z dr. Koźmianem, dr. Zoll z dr. Birnbaumem, dr. Jordan z dr. Knausem, dr. Domański z dr. Kiciem-Kerimem, dr. Rakubowski z dr. Leo, dr. Bobrzyński z dr. Walewskim,

dr. Bochenek z dr. Czernym, dr. Cyfrowicz z dr. Chylińskim.

6. O zmroku cały cmentarz będzie wspaniale iluminowany ogniami kolorowymi (transparenta nad grobami urządzone będą na żądanie rodzin).

7. Ognie sztuczne urządzone przez wnuka znakomitego pirotechnika s. p. Mądrykowskiego.

8. Powrót do domu przy muzyce i ogniach bengalskich. Przy wejściu w bramę miasta wykonany zostanie sławny utwór s. p. Żeleńskiego: „Marsz, marsz trąby!“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 9. listopada. Z powodu wadliwości oświetlenia elektrycznego opera nadworna jest także dzisiaj zamknięta.

Za oszustwo z kartami kolejowymi uwięziono dziś zrana Horowitza, artystę teatru „an der Wien“.

Wielkiej wrzawy narobił dzisiejszy odczyt profesora Stoerka (specjalisty dla chorób krtańowych), który po gruntownych badaniach nad chorobą cesarzewicza niemieckiego przyszedł do rezultatu, że cesarzewicz cierpi na *raka*, i że pora do radykalnej kuracji już minęła. Dlatego wyłączenie jest prawie wykluczone.

Wiedeń 10. listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła na wczorajszym posiedzeniu kredyt na karabiny Manlichera małego kalibru.

Tisza i Fejervary oświadczyli z góry, że założenie węgierskiej fabryki broni jest rzeczą postanowioną.

Opera nadworna będzie prawdopodobnie przez kilka tygodni zamknięta.

Berlin 9. listopada. Wiadomości nadesłane ze San Remo nie donoszą o pogorszeniu. Ludność jest wzburzoną. Powszechnie bowiem winę katastrofy przypisują niedbalstwu dra Mackenzie.

Berlin 10. listopada. W pałacu następcy tronu przygotowują salę operacyjną.

St. Remo 10. listopada. Stan zdrowia cesarzewicza niemieckiego pogorszył się. Pojawiły się niebezpieczne symptomy zacieśnienia przewodu oddechowego.

Paryż 9. listopada. Specjaliści dla chorób gardłanych drowie Fauvel i Poyet oświadczają w dzienniku *Matin*, że u cesarzewicza niemieckiego konieczną jest tracheotomia (rozcięcie krtań), aby mógł jeszcze żyć ze 4 lata.

Kopenhaga 10. listopada. Car odjeżdża 15 lub 17 listopada do Berlina.

Livorno 9. listopada. Wczoraj w nocy rzucono tu bombę przed gmachem policyjnym, która jednakowoż żadnej nie wyrządziła szkody. Wiele podejrzanych aresztowano.

Londyn 9. listopada. Lesseps przedłożył rządowi Anglii i Francji projekt zneutralizowania Egiptu.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 5. listopada. Czytamy w *Dz. Pozn.*: Ostatnimi dniami wydarzył się w uniwersytecie nasz fakt, ilustrujący dosadnie stosunki, jakie panują pomiędzy studentami obudwóch narodowości tutejszej wszechnicy. Zajście miało miejsce w bibliotece uniwersyteckiej. Niejaki pan F., słuchacz pierwszego kursu, nie obznajomiony z przepisami tutejszej biblioteki, popełnił wielką zbrodnię, bo umieścił w kwintaryjusz bibliotecznym nazwisko swoje po polsku. Bibliotekarz (Rosjanin) zwrócił mu w grzecznych słowach uwagę na tę nieformalność i zdawało się, że na tem rzecz ta arcyważna znajdzie swe zakończenie. Lecz stało się inaczej. Jakiś seminarzysta (tę nazwę noszą słuchacze uniwersytetu, po większej części synowie popów, którzy przesadzili się ze studjów teologicznych na inny wydział; ponieważ są to notorycznie nieuki, których pozytywne wiadomości wiele bardzo pozostawiają do życzenia, przeto wzbронiony im jest wstęp do wszelkich wyższych Zakładów naukowych w całym państwie rosyjskim z wyjątkiem jednego uniwersytetu w Warszawie) podłuchawszy powyższą uwagę bibliotekarza, zbliżył się do młodego akademika z zapytaniem, czy nie wie, że w Warszawie akademika jest rosyjską, język rosyjski i on (F.) Rosjaninem. Młody student zapomniiał jakoś języka w gębie. Prowokacyjne jednakowoż słowa seminarzysty, podniesionym wypowiedziane tonem, zwróciły u-

wagę dość licznie w sali biblioteki zgromadzonych studentów. Niejaki pan R., słuchacz trzeciego kursu prawa, zbliżył się do Rosjanina z zapytaniem, czy jest szpiegiem, czy kolegą. Na tę słuszną ze wszech miar uwagę, Rosjanin nie posiadał się z wściekłości. Sytuacja się zaostrzyła. Studentenci w bibliotece podzielili się na dwa obozy, jedni trzymali stronę Polaka, drudzy Rosjanina. Chcąc nie chcąc, bibliotekarz wdać się musiał w sprawę. Spisał protokół, o zajściu doniesiono władzy szkolnej, która, jak z góry spodziewać się tego było można, wydała p. R. za taktowne jego i pochwały godne wystąpienie z uniwersytetu.

Wiedeń 9. listopada. Dzienniki donoszą o rokoszu wojskowym rzekomo w Budapeszcie w koszarach Karola wybuchłym. Sfery rządowe zaprzeczają temu.

Budapeszt 8. listopada. W piwiarni Bumstiego przyszło ubiegłej nocy między artylerzystami (Czechami) i honwedami (Węgrami) do sprzeczki. Czesi żądali, by grano polkę, Węgrzy zaś czardasza. Klótnia doprowadziła do bójkki, w której Czesi potłukli Węgrów, ci jednak zaalarmowali towarzyszy w kasarni, którzy im pospieszili na pomoc. Artylerzystów było około 100, tak że w piwiarni przyszło do formalnej bitwy. Wszystkie sprężki w piwiarni pogruchotały, 15 żołnierzy odniosło bądź ciężkie, bądź lekkie rany. Dopiero bataljon piechoty bagnietami zdołał uśmierzyć walkę i poaresztować ekscedentów.

Berlin 9. listopada. Doniesienia o chorobie następcy tronu niemieckiego wzbudziły powszechną panikę. Dr. Virchow oświadczył korespondentowi *Timesa*, że sądzi, iż pomimo pogorszenia stan nie jest niebezpieczny. Według *Berl. Tagblattu* nie będzie przedsięwzięta żadna operacja aż do przybycia specjalistów niemieckich.

Sofja 8. listopada. Dochodzą tutaj wieści ze Stambułu, że wobec tego, iż propozycje rosyjskie względem Bułgarii napotkały na stanowczy opór w Wiedniu, Rzymie i Londynie, W. Porta poleciła swemu ambasadorowi przy dworze petersburskim wysondować gabinet rosyjski, czy i jakie zmiany w swych propozycjach co do Bułgarii byłby skłonny poczynić. Krok ten miała uczynić Porta na radę Niemiec.

Dublin 9. listopada. Banda moonlighter'ów wtargnęła wczoraj do mieszkania dzierżawcy w Kirby koło Tralee, wydobyła go z łóżka i w obecności rodziny zastrzeliła.

Madryt 9. listopada. Sprawca zamachu na Bazaina został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. obrońca wniósł rekurs.

Paryż 9. listopada. Na pogrzeb byłego członka komuny Potiersa, przybyło kilka deputacji z czerwonymi chorągiewkami. Z policją, która domagała się usunięcia tych chorągiewek, przyszło do targu, przyczem aresztowano kilka osób, pomiędzy innymi radcę municypalnego, Joffrina. Postępujący za karawanem rewolucjonści wołali ciągle: „niech żyje komuna!“ Na cmentarzu wygłoszono kilka mów rewolucyjnych.

Paryż 9. listopada. Wybrana przez biuro Izby deputowanych ankietą dla rozpatrzenia sprawy orderowej składa się z 10 członków skrajnej lewicy, z 6 członków radykalnej lewicy, z 3 członków umiarkowanej lewicy i 3 członków prawicy.

Rzym 9. listopada. *Agencja Stefani* donosi z Masawy, że generał San-Marzano, obejmując komendę naczelną, wyda w wojskowym rozkazie dziennym manifest do kolonii, w którym zapewni ją o ochronie jej interesów i podniesie, iż imponujące siły skoncentrowane pod Massawą są dowodem, że Włochy patrzą teraz z upodobaniem na obszar kolonijny, którego przyszłości przypisują wielką wagę. Przyjazne szczepy krajowe mogą liczyć także na obronę ze strony komandanta.

Petersburg 8. listopada. *Grażdanin* przestrzega przed sojuszem z Francją i potępią ostro hecę przeciw Niemcom, inscenowaną przez niektóre dzienniki rosyjskie. Niemcy w kwestji bułgarskiej stoją po stronie Rosji. Natomiast uderza organ ks. Meszczerskiego gwałtownie na Austrię, z którą w kwestji wschodniej żadne porozumienie nie jest możliwe. Wobec znanej bliskiej styczności *Grażdanina* z najwyższymi sferami rządowymi artykuł ten daje wiele do myślenia.

Petersburg 8. listopada. Pisma rosyjskie uważają mowę Kalnokiego w komisji delegacyjnej za punkt wyjścia nowej fazy w sytuacji politycznej, chociaż w Francji obecnie grozi przesilenie. Rosja musi wprost postawić pytanie: pokój czy wojna? żeby groźby już raz ustały. Pokój może być utrzymany tylko wtenczas, gdy Europa przyłączy

się do Rosji, a nie na odwrót. (Podobne gadanie słyszeliśmy z ust cara Mikołaja przed wojną sebastopolską. Red.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek 30. września 1887 923.922 zł. 2 ct. Przybyło od 1. do 31. paźdz. 112.881 zł. 95 ct. Razem 1.036.803 zł. 97 ct. Zwrócono od 1. do 31. paźdz. 89.440 zł. 81 ct. Stan wkładek d. 31. paźdz. 947.363 zł. 16 ct.

W pocztowych kasach oszczędności w październiku złożyło w dziale oszczędności stron 3754 na 82.014 wkładek — ogółem 1.180.479.59 zł., w tem w Galicji stron 541, na 8559 wkładek, razem 71.397. Zwrócono w całej Austrii 1.110.596 zł. 77 ct., pozostało więc 69.882.82; w Galicji zwrócono 67.276, pozostało więc tylko 4.121 jako nowy przyrost oszczędności.

Lwów dnia 9. listopada 1887.

Table with 5 columns: Product, Lwów, Tarnopol, Podwoleczyska, Jarosław. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Rzepak, Lnianka, Konieczna czerw., Konieczna biała, Tymotka.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów zlr. 20 do 60 nominal. Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 23.00—24.00. Chmiel i jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany. Usposobienie spokojne.

Nafta. Wiedeń 9. listopada: — do —; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 6.50 do —; na listopad 6.70, na listopad 6.60; Antwerpja na listopad 16.— do —; Nowy-York 0.00; Filadelfia 0.00.

Wiedeń 9. listopada. (Targ na woły). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono 1812 sztuk opasowego, 349 sztuk z paszy i 859 sztuk chudego, ogółem 3020 sztuk bydła. Pomiedzy temi z Galicji przypędzono 306 sztuk opasowych, 9 z paszy i 36 sztuk chudych, z Bukowiny opasowych 261 sztuk. Ogółem przypędzono o 775 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 157 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był średnio ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zlr., innego nie zmieniły się. Nie sprzedano 263 sztuk. Placono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 54 zlr., towar przedni po 55—59 zlr., wyjątkowo po 60—61 zlr.; węgierskie woły opasowe po 49—54 zlr., towar przedni po 55—59 zlr., wyjątkowo po 60 zlr.; niemieckie woły opasowe po 50—55 zlr., towar przedni po 56—60 zlr., wyjątkowo po 61 zlr.; woły z paszy po 45—51 zlr.; za cetnar metryczny towaru zabitego, a bydło chude po 20—112 zlr. za sztukę.

Lwów, z Izby handlowej 9. listopada 1887.

Table with 3 columns: Description, płaca, żądają. Rows include Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego, Lisy zastawne za 100 zł., Lisy dłużne za 100 zł., Obligi za 100 zł., Losy, Miasta Krakowa, Monety.

Nadesłane.

Wielki wybór Koców od zlr. 2-70 poleca Lwów M. Walichiewicz ul. Kopernika 2.

Dr. Henryk Hillel

otworzył biuro adwokackie w Przemysłu.

Kancelarja adwokata

Dra Ignacego Czemeryńskiego

i Redakcja „PRAWNIKA“ (z „Urzednikiem“)

przeniesione do domu

przy ulicy Watowej liczba 3. I. piętro.

Dr. Ignacy Rosner

przeprowadził się

pod liczbę 25 przy ulicy Sykstuskiej.

ADWOKAT

Dr. J. POPIEL

mieszka pod l. 22. przy ul. Hetmańskiej w domu gdzie przedtem był Sąd apelacyjny.

Dr. med. Teodor Jendl

po studiach na klinikach prof. Rosenthala w Wiedniu i prof. Charcot'a (Salpêtriere) w Paryżu ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych codziennie od 2—4. ulica Watowa liczba 31.

Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcot'a i P. Richer'a.

Specjalista lekarz chorób syfilitycznych

D. J. KURPIEL

ordynuje ulica Sobieskiego l. 12. I. p. (też listownie i leki)

5% Lisy zastawne Banku hipotecznego premiiowane jakoteż

5% Lisy zastawne Banku hipotecznego niepremiowane kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada 1887.

Hotel Francuski. J. Grossfeld z Przemysła, F. Sternberger z Wiednia, A. Kostner z Wiednia, G. Löwy z Wiednia, R. Sypniewski z Wiednia, J. Janko z Turczynowa, H. Hilbert z Rozdołu, W. Töpfer z Rozdołu, A. Krzyształowicz z Rozdołu, J. Jelowiecki ze

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. listopada 1887.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

Table with 3 columns: Description, dzisiejsze, z dnia poprzedn. Rows include Akcje węgierskie banku kredytowego, Akcje Banku dla krajów koronnych, Akcje Bankvereinu, Akcje kredytowe, Berlin, dnia 8. listopada 1887.

Zastawiec, W. Poschinger z Bawarii, W. Wyszatyc, M. Winnicki z Bursztyna. Hotel Krakowski. W. Janiszewski ze Strygi, A. Tobiaszek z Nartów, A. Ilmicki z Czysk, J. Pietruszewicz z Podwoleczysk. Hotel Warszawski. L. hr. Starzeński rji, J. Rolf z Czyżykowa, A. Milerowicz ze Strygi, W. Ponałowski z Czerniowiec, A. Harnopola, J. Popiel z Tarnopola, E. Henia Lutowski.

W teatrze hr. Skarbińskiego Dziś

Państwo Wacko

komedia w czterech aktach Zygmunta Prądnickiego

- Pan Wacław Klepacki, Helena, jego żona, Klepacki, Wiek, jego syn, Zabawnicki, Zabawnicka, Zosia, ich córka, Modrzycka, Krysią, jej córka, Dulewicz, Mikowski, Zbiski, Paulina, Jacenty, Magda, Antek, Piotrus, Gość pierwszy, Gość drugi, Faktor

Wyciąg z rozkładu jazdy kolei państwowych

ważny od 1. października 1887.

Odjazd ze Lwowa: — Godzina 6 rano do Stryi; — Godz. 11:27 przedpoł. do Stanisławowa; — Godz. 12:02 w poł. do Stryi; — Godz. 7:44 wieczór do Stryi, Chyrowa. Przyjazd do Lwowa: G. 1:15 w przedpołudniu, Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja; — G. 8:39 rano z Chyrowa, Stryja; — G. 4:15 popołudniu ze Stryi, Chyrowa, Stryja; — G. 9:43 wieczór z Chyrowa, Stryja. Plakaty z rozkładem jazdy linii galicyjskich mając można na stacjach kolei państwowych

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH św. Ducha, w dnie powszednie 30 cent. i święta 15 cent. MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, w dni wtorek i piątek, do 5tej po południu, we wtorek i piątek, w dni inne 10-12. MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ul. Trałnej, l. 18. MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZKACH od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek w inne dnie 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Pociągi kolejowe według zegaru lwowskiego.

Table with 3 columns: Direction, Pociąg, Czas. Rows include Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Podwoleczysk, Z Czerniowiec, Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa, Z Ławocznego, Stryja i Husiatyna. Ze Lwowa odchodzą do: Krakowa, Podwoleczysk, Czerniowiec, Chyrowa, Stryja i Husiatyna, Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego.

Zagraniczne monety i banknoty
kupuje i sprzedaje

po najprzystępniejszych cenach
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie

Przekazy na wszystkie większe miasta Europy i Ameryki.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
i u wszystkich aptekarzy, fryzjerów
i magazynach perfum.
się
VELOUTINE
Puder
ryżowy specjalnie
PRZYKOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ces. król. uprzywilejowany
Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny
wydaje
od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy
we Lwowie i przez filje w Krakowie
Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
3 1/2 % płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 % „ „ 60 „ „ „ „
4 1/2 % „ „ 90 „ „ „ „ 868
Lwów 1 Kwietnia 1887.
Dyrekcja.

Najlepszy Miód w plastrach
do 60 ct. w drewnianych pudełkach
kilo i wyżej z wolnym opakowaniem.
Najlepszy MIÓD różanny
do 50 ct. w 5-kilow. puszkach
blaszanych (puszka blaszana 30 ct.)
do arca za nadesłaniem przyadającej
voty lub za pobraniem Jerzy Do-
nec, handel miodu w Lublinie
(Leibach) Kraina
Dalej polecam pasiecznikom, pier-
karzom i kupcom najlepszy gwaran-
owany miód do karmy, miód surowy,
miód czyszczony, patokę po najtań-
szych cenach.

Fabryka mydeł i świec
E. & J. FRIEDRICHÓW
we Lwowie
znana od dawna z doboru i do-
broci towarów poleca Szan. P. T.
Publiczności własnego wyrobu
Mydełko żółtkowe wymięnię do
rak szt. po 5, 6, 10, 12, 20 do
24 ct.; **Mydełko kokosowe** wymię-
nię do rak szt. po 3, 5, do 10 ct.;
Mydło a la Milly 1/2 kilo, po 24 ct.;
Mydło białe wyborne do golenia
1/2 kilo po 28 ct.; **Mydło do prania**
zółte lub ciemne 1/2 kilo 18,
20 i 22 ct.; **Mydło do prania mar-**
murowe, t. z. warszawskie 1/2 kilo
16 i 20 ct.; **Mydło do prania**, do-
skonale do szorowania 1/2 kilo 10 ct.
Oraz Świece kościelne stearynowe,
parafinowe, tojowe, Krocymal, Farb-
ka i Soda po najtańszych cenach.
W składzie ulica Krakowska 1. 13.
W fabryce przy ulicy Koralmickiej 8.

Resztki sukna
których wzory nie mogą być po-
słane, od 1 metra do 3 metrów
są tania na sprzedaż z powodu
nagromadzenia, i zamówienia na
wszelkie kolory przyjmują się po
cenach stałych. Resztki nieodpo-
wiadające odmienia się.
Skład su. na „zum weissen Lamm“
w Bernie (morawskiem).

Apteka
w Bóbrce
do wydzierżawienia od 1-go
stycznia.
Blizsza wiadomość u właścicielki
w Bóbrce. 432

Drób i naturalne wina
węgierskie
rozszelają za pobraniem lub gotówką
w 4 litrowych beczkach pocztowych:
Białe wina stołowe zlr. 2-00; Czerwo-
ne wina stołowe zlr. 2-65; Czerwone
wina deserowe zlr. 3-10; najlepsze
jabłka do stołu 5 klg. franco zlr. 1-60;
orzechy włoskie 5 klg. franco zlr.
1-85; węgier. jaja kurze kopa zlr. 2-20;
miód górski 5 klg. zlr. 3-40; suszo-
ne sliwki 5 klg. zlr. 2-40; wędzone
szynki wieprz. 5 klg. zlr. 4-20; we-
dziona słonina 5 klg. zlr. 4-00; gęsi
5 klg. zlr. 3-40; kaptony 5 klg. zlr.
3-70; kaczkę 5 klg. zlr. 4-00; indyki
5 klg. zlr. 4-20.
J. Watz & Comp.
Werschetz (Węgry).

Pilipton
po kilkakrotnym użyciu przywraca
włosom siwym naturalny piękny
kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.
Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie
i Czerniowcach.

Prawdziwe węgierskie wina
naturalne
rozszelają za pobraniem w beczkach
10 litrowych i wyżej: Dobre stare
Wino stołowe, białe à 24 ct. litr; zna-
komite z 1872 białe à 28 ct. litr; Ries-
ling 1872 białe à 35 ct. litr; Moor-
erskie 1868 białe à 50 ct. litr; Ruster
Ausbruch, tłusty, słodki à 75 ct. litr;
Wina czerwone, najlepsze gatunki, od
25 ct. litr, i wyżej; Sliwowica, praw-
dziwa Syrmska, od 70 ct. do 1 zlr.
20 ct. za litr; Borowiczka (jałowców-
ka) Trenczyńska od 80 ct. do 1 zlr.
50 ct. za litr. Bezułki lięz najtań-
szej i przyjmują w dobrym stanie w
niezłej cenie franco stacja na po-
rót. Szykarom przy odbiorze za
100 zlr. opuszczam 5%, a przy wię-
kszym odbiorze dalsze ułatwienia.
Przy zamówieniu upraszam o do-
kładne podanie stacji kolejowej.
lg. Spitzer właściciel winni i piwne
w Preszburgu, Węgry.

Realność wiejska
1 1/2 mili ze Lwowa i przy bar-
dzo blizkiej, nowo urządzonej
stacji kolejowej, składająca się
z amerykańskiego młyna, mie-
lącego 300 korey zborza mie-
sięcznie, z 40 morgów roli i
20 morgów łąki, z pomieszkani-
ami o czteru pokojach i kuchni,
z trzech nowych szop i jednej
stajni na 20 krow, wszystko w
dobrym stanie jest z wolnej rę-
ki do sprzedania.
Blizszej wiadomości udziela
właściciel p. Isser Herrmann,
plac Rzeźni liczba 6. 422

LUDWIK MAREK
we Lwowie, Rynek liczba 9.
Główny skład
fortepianów, pianin
i organów.

Wyłączne zastępstwo Bösen-
dorfera i Heitzmana.
Sprzedaż także na raty mie-
sięczne po 15 zlr.
Pierwsza koncesjonowana
Szkoła muzyczna.
Nauka gry na fortepianie od
początków do wydoskonalenia.
Nauka śpiewu solowego.

Do nabycia we wszystkich księgar-
niach. Wyszło właśnie **13 wy-**
danie **Dr. Müllera** rad. med.
najnowsze dzieło o **ostabieniu,**
rozstrojeniu nerwów, skutkach
grzechów młodości etc. **CARL**
KRIEKENBAUM, Braun-
schweig 987

30 morgów
folwark dobrej ziemi w obrę-
bie miasta jest tania z wolnej
ręki zaraz do wydzierżawiania
lub sprzedania. Blizsza wiado-
mość w Kurjerze. 421

W państwie Janów koło
Trembowli są
dwa młyny wodne
obok siebie stojące na rzece
Serecie o 9ciu kamieniach pod
korzystnymi warunkami do wy-
najęcia. Blizszych wiadomości
udzieli Zarząd dóbr w Młyn-
skach poczta Janów koło Trem-
bowli. 427

Dr. Adolf Durst
specjalista
do chorób wewnętrznych
i nerwowych.

ordynuje codziennie w go-
dzinach od 3—5 po połud.
przy ulicy Kazimierzowskiej
liczba 31. (na rogu ulicy
Brygickiej). 401

Zarząd dóbr
Komarno 331

sprzedaje jako też przy-
muje zamówienia na bu-
haje rasy Oldenburgskiej,
szczepu Budjadingen i ra-
sy tej krzyżowanej z ho-
lenderską z obory zarodo-
wej **J. W. K. hr. Lancko-**
rońskiego w Komarnie, od-
szczególnionej medalami na
wystawach krajowych.

Panom i paniom potrzebującym dy-
skrecjonalnej porady i pomocy lekar-
skiej, udziela takową z gwarancją po-
żądanego skutku i najściślejsz-j taje-
nicy, doświadczeni od kilkunastu
lat praktyki 55b

**Specjalista lekarz w choro-
bach płciowych.**

Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we
Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od
2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod
adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wa-
łowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie
i wysyła lekarstwa sekretnie



TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych papierków francuskich
w rozmaitych fasonach, z drukiem
i bez po umiarkowanych cenach
poleca
Katarzyna Ptaszyńska
Lwów, ulica Krakowska 1. 5.
Odsprzedającym opuszcza się rabat.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Kasy ogniowate z amerykańskimi
zamkami sprzedaje najtaniej **Si-**
mon Degen, Karola Ludwika 1. 29.
142

Poszukuje się u jednej z pp. aku-
szerek na któremkolwiek przed-
mieściu dla osoby cierpiącej 1 poko-
ju z osobnym wchodem i wiktem zu-
pełnym (całodziennym). Zgłoszenia
pisane z wyszczególnieniem ulicy i
ostatniej ceny upraszam pod: „Cier-
piąca E. P.“ w Adm. Kurjera Lwo-
wskiego najdalej do 20. listopada. 178

Subjekta do handlu towarów kolo-
nialnych poszukuje się. Warunki
listownie pod adresem: **M. C. w Ko-**
marnie. 209

Kaucjonowany, rutynowany eksped-
ytor pocztowy poszukuje umie-
szczenia. **Fortuna, restante Lwów.**
213

Na poniedziałkowym **koncercie**
„Lutni“ w Narodnym Domu zgi-
nęła złota, starego fasonu, pamiątka
w branzoleta. Rzetelny znalazca ra-
czy takową oddać w hotelu Europej-
skim nr 25. 218

Kandydat notarialny z trzema egz-
aminami państwowymi z wyszcze-
gólnieniem z 2 1/2 letnią praktyką są-
dową i notarialną, biegły w sprawach
spadkowych, pragnie zmienić od 1go
grudnia 1887, miejsce. Adres: **D. J.**
poste restante Sanok. 216

Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3.
Bostareza ogrodników, kucharzy,
lokaj, wszelką służbę żeńską w miej-
scu i na prowincji. 215

Ważne dla gospodyń! Nowo otwo-
rzony wyrab mięsa wołowego
przy ulicy Grodzickiej 1. 4. (w miej-
scu **W. Kistryna**). Mięso tylko wy-
borowe, a ceny umiarkowane. 1. po-
łudwica funt 30 ct. 2. pieczeń i roz-
bratel 28 ct. 3. krzyżówka i krajów-
ka 26 ct. 4. przednie mięso 20 ct.
Z głębokim poważaniem **Leon Mło-**
dnicki. 221

Rachunkowość państwowa dr.
Schrotta drugie wydanie, tłumac-
zona przez nadradcę rachunkowego
Teodora Kulczyckiego jest u wydawcy
pod 1. 17 przy ulicy Piekarskiej 1.
piętro po znizonej cenie, 3 zlr. za
egzemplarz do nabycia. 210

Sklep z urządzeniem i towarami
wiktualowymi tudzież z maglem;
do tego kuchnia, pokój, nóża, piwni-
ca i strych jest zaraz do nabycia. Ul.
Zygmuntowska 1. 11. 227

Poszukuje się inteligentnej towa-
rzązki do osoby starszej dla kon-
wersacji dochodzącej, pod adres: **Ze-**
gota, poste restante Lwów. 223

Poszukuje zatrudnienia zreczna kra-
wczyni po domach. Ulica Sakra-
mentek 1. 8. na dole. 225

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Poszukuję jednego pokoju o ile mo-
żności frontowego na jednej z
ludniejszych ulic miasta. Blizsza wiado-
mość w Adm. Kurjera Lwowskiego.
180

2, 3 pokoje, kuchnia z przynale-
życiami, Zielona 43. 173

2, 5, 8, pokoi z balkonem 1.
piętro, ulica Kraszew-
skiego 1. 23. 1239

Pokój frontowy, Teatyńska 11.
91

4, 3, 2, pokoje z przynależyto-
ściami, pokoje kawaler-
skie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej,
Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd
realności **Emila Bertemiljana Brajera,**
Kazimierzowska 37. 120

W kamienicy 1. 12. ul. Zygmun-
towska do najęcia, 1. na I. pię-
trze: 4 pokoje, (salon z balkonem)
nyża i kuchnia. 2. w parterze: 3 po-
koje, nyża i kuchnia. Blizsza wiado-
mość w kancelarji adwokata **Dr. Bo-**
ownnika, Sykstuska 16. 147

4 pokoje z kuchnią, Brygicka 1. 5.
195

Ulica Zimorowicza 5. II. piętro,
4 pokoje i pokoi kawalerski.
137

Pokój kawalerski umeblowany wra-
dzie potrzeby z całym utrzyman-
iem zaraz do najęcia, Gliniańska 3.
II. piętro. 201

Pokój z wiktem, usługa lub bez.
Ulica Krasicka 1. 7. sklep. 207

2 obszerne pokoje lub pokój z ku-
chnią w **Rynku** liczba 24. na III.
piętrze zaraz do najęcia. 211

Pokój frontowy z meblami do na-
jęcia. **Teatr 1. 82.** 206

3 i 2 pokoje z przynależyciami,
Koralnicka 8. 214

5 pokoi frontowych z balkonem i
przynależyciami. 2 pokoje z
balkonem kawalerskie. 3 pokoje z
przynależyciami. 1 pokój z mebla-
mi. Ulica **Lyczakowska 1. 13.** 219

2 pokoje, kuchnia, piwnica 12—15
zlr. miesięcznie, Zielona 1. 57.
226

Ulica **Kurkowa 1. 25.** są do naję-
cia od 1. grudnia 1887. na I.
piętrze 6 pokoi z kuchnią i balkonem
i 4 pokoje z kuchnią, wysoki parter.
224

3 pokoje, kuchnia i spiżarnia, uli-
ca **Skarbkowska 27.** 223

